

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórcrocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołanowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W środę Jana Chryzostoma biskupa.
W czwartek Karola, Agnieszki, Ildefa.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 51 zachód 4 36
Dziś wschód księżyca 11 2 zachód 12 51

**Uczmy dzieci nasze
czytać, pisać i modlić
się po polsku!**

Abrahamowe lata

obchodzi w środę cesarz Wilhelm. Pomimo żalu, jaki naród niemiecki do swego monarchy czuje z powodu artykułu w „Daily Telegraph” i z powodu jego krewkiej natury, która Niemcom narobiła dużo kłopotów w zagranicznej polityce, będzie naród niemiecki ten dzień radośnie obchodził.

Sława i honor rodziny nie zależy od jednego człowieka, ani też od słabych chwil w życiu jednego z członków rodziny. Ta sława i honor opiera się na tem, czy wszyscy mieli poczucie swego obowiązku, i czy pracowali rzetelnie w interesie sławy i honoru rodziny. Hohenzollernowie są rodziną, która Niemcy zrobiła tą potęgą, jaką są obecnie, i ze samej wdzięczności naród niemiecki dzień ten uroczystość będzie obchodził.

Hohenzollernowie rządili mądrze, dobierali sobie zaś do rządów ludzi tęgie. Patrząc jeno, jak to pierwszy cesarz umiał wyszukać Bismarcka, i z jego pomocą pehnać państwo niemieckie do niesłychanej wprost potęgi handlowej, wojskowej, rolniczej i kulturalnej.

Potężni są Niemcy, i czcimy ich uczucia dla Hohenzollernów, którzy panują także i nad nami. Ale jednego zapomniał im Bismarck przy stworzeniu potęgi niemieckiej pozostawić —

oto wspaniałości duszy dla innych narodów, i dla własnych obywateli obcego języka. Bismarck nie nauczył Niemców szanować i kochać obcych narodów i rząd pochodzący, że doszło do tego, że właściwie niema na świecie narodu, któryby Niemców nawidził. Wszyscy ich się tylko boją i w duchu nienawidzą, bo widzą, że dusza niemiecka nie umie obcych szczerze kochać i do nich się przywiązać.

To przed Bismarckiem było inaczej. Zgad to pochodzi, że i my polacy mamy pod prusakiem tak źle, i że on nas nie rozumie. Tego usposobienia, co Niemcy, a właściwie Prusacy, nie ma żaden germański naród, i jeżeli Niemcom świat źle płaci, jeżeli Anglicy, Francuzi, Włosi i inne narody cieszą się, gdy mogą Niemcom łatkę przypiąć, to winien temu Bismarck, którzy wlał w Niemców ponurą duszę, jaką kiedyś mieli krzyżacy.

Już im źle idzie obecnie. Anglik porządnie sobie z nich zadrwił, a kto wie, czy nie będzie jeszcze gorzej, jeżeli się Niemcy nie nauczą szacunku dla obcych narodów i ich kultury. Dotąd mają wielką potęgę, której im nie zazdrościmy, ale kiedyś powiedział Zyndram z Maszkowic, wódz wojska polskiego i zwycięzca krzyżaków pod Grunwaldem: „Nie na murach zbudowana jest potęga narodów, ale na sercach obywateli ich.”

Otrzymujemy następujący artykuł: Z powodu rachunków noworocznych

częstokroć się zdarza, iż zachodzą nieporozumienia nieczem w gruncie rzeczy

nieuzasadnione między polskim odbiorcą a jego dostawcą-rodakiem.

Prosty zwyczaj kupiecki wymaga od kupca, aby na końcu roku zestawił swój bilans, tj. aby obliczył sobie swe zyski lub straty z roku ubiegłego. W tym celu kupiec każdy prawnie jest nawet zobowiązany do prowadzenia ksiąg, w których zapisuje tak dłużników jako też wierzycieli. Tymczasem przy najstaranniejszym nawet zapisywaniu może się zdarzyć jakiegokolwiek zapomnienie lub omyłka. Aby czemuś podobnemu zapobiedz, przyjęto u wszystkich kupców zwyczaj, nadsyłania na Nowy Rok wyciągu z ksiąg kupieckich we formie rachunku. Zwyczaj ten ma na celu, dać możność wszystkim dłużnikom odn. wierzycielom dokładnego skontrolowania swego konta przez porównanie swych własnych prywatnych zapisów z nadesłanym im przez kupca obliczeniem. Dogodności podobnego zwyczaju polegają na tem, że kupiec o ile nie nadejdzie żadne sprostowanie ze strony dłużnika — ma pewność, że rachunki jego we wzorowym znajdują się porządku, a odbiorca, otrzymawszy rachunek noworoczny, ze spokojnem zasnąć może sumieniem, wiedząc, że na jego koncie nie znajdują się żadne pozycje, za które on nie myśli odpowiadać.

Rzecz z rachunkami noworocznymi ma się więc podobnie jak ze spowiedzią wielkanocną. Niejeden z nas, przelewając termin spowiedzi nadto długo, zapominałby z pewnością o niejednych z swych grzechów; Kościół więc katolicki ustanowił w swej przeczności przykazanie, że przynajmniej raz do roku około wielkanocy winien każdy katolik zestawić bilans swego sumienia przystępując do spowiedzi. Czy wobec

tęgo zwyczaj dorocznych obrachunków kupieckich nie jest aż nadto zrozumiałym?

Zdawać by się musiało, że tak być powinno, lecz myliłby się, kto by przypuszczał, że tak jest w rzeczywistości. Niejednokrotnie, szczególnie u nas na Kaszubach, zdarza się, że kupiec w zamian za swe dobre chęci i za fatywę przy zestawianiu i wysyłaniu obrachunku napotyka u dłużnika na niechęć, a nawet na oburzenie. Częstokroć na własne słyszałem uszy, jak ten lub ów wymyślał na kupców polaków: „Czyż on sobie myśli, nadsyłać mi co rok rachunek, jakoby myślał, że ja jutro konkurs ogłoszę albo ucieknę do Ameryki?” Staralem się nieraz ludzi podobnych załagodzić, wykładając im fałszywość ich postępowania. Lecz napotkać można jeszcze gorszych, którzy po otrzymaniu obrachunku udają się do kupca, rzucają mu pieniądze pod nogi i wynoszą się z wyzwiskami na ustach, aby nie tylko sami nie wrócić więcej, lecz odmawiają i innych od owego kupca polaka, który ich zawsze rzetelnie obsługiwał i nieczem właściwie na ich gniew nie zasłużył. Wobec tego niejeden kupiec zaczął przemyślać, jakoby podobnych zajęć nieprzyjemnych uniknąć. Niejedni więc wpadli n. p. na pomysł następujący: każą oni sobie wystawiać weksle, sprzedając je potem żydowi. Żyd taki, gdy nadejdzie termin, ściągając naturalnie pieniądze bez litości, chociaż na drodze sądowej, a ów kupiec zaciera ręce z radości, widząc, że zdołał odwrócić całą złość swego wierzyciela od siebie i skupić ją na owym żydoku, który sobie z wyzwisk nie wiele robi, byleby wydusił swe pieniądze. Jedyny, który przy tej sposobności na straty się wystawia, to ów dłużnik niewyro-

Tajemnice dworu sułtańskiego.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Nie powinnaś więc doczekać w domu twego ojca następnego rana. Musisz z księciem uciekać.

— Dokądże mam uciekać? — zapytała Rezia drżącym, bojaźliwym głosem.

— Żyje jeszcze stara służąca Hannifa; u niej szukaj opieki, aż przy dobrej sposobności będziesz mogła wraz z księciem opuścić Konstantynopol. Myślisz w tej chwili o Sadim-Baszy i lękasz się, czy go znów zobaczysz.

Rezia drgnęła — z kądem mogła złota maska wiedzieć i zgadywać jej najskrytsze myśli?... jej dla maski szacunek wzrósł do zdumiewającego podziwienia.

— Sadi cię odszuka — ciągnął dalej tajemniczy nieznajomy i odszedł powoli. — Powiem mu gdzie jesteś! Słuchaj mojej przestrogi i nie czekaj do rana w domu twego ojca. Uciekaj z Saladyndem.

Rezia wyjąkała pomieszana kilka słów podziękowania. Złota maska skłoniła tylko już w oddaleniu z lekka zasłoniętą głowę.

Kiedy Rezia po kilku chwilach się nachyliła, by wiać w rękę swój dzbanek, który przy sobie postawiła napo-

wróć się wyprostowała, złota maska już znikła w ciemności wieczornej.

Nikt nie widział z kąd szła — nikt też nie widział dokąd się udawała. Jej drogi, plany były niezbadane, a jednak można było w jej tajemniczych działaniach poznać śliskie oznaczone cele.

Rezia szeptała pobożny ustęp z koranu.

Po raz pierwszy ukazała się jej złota maska, o której tyle między ludem rozprawiano, o której stara Hannifa, dawna służąca, kiedyś jej dziwne rzeczy, niby jakieś legendy opowiadała — i pełna tajemnej obawy, ciągle jeszcze słysząc słowa dziwnej przestrogi, pospieszyła Rezia do odległego swego domu.

ROZDZIAŁ X.

Karawana do Mekki.

Zbliżył się dzień w którym każdego roku obchodzone jest uroczyste w Konstantynopolu największe i najważniejsze święto ludowe. Ceremonia wyruszenia wielkiej karawany,*) która udaje się do Mekki, najświętszego miasta Mahometanów, miejsca urodzenia proroka i do której każdy prawowierny raz przynajmniej przyłączyć się musi, wywołuje zawsze wielki ruch w tureckim mieście cesarskim zarówno między wysokimi jak i małuczkami.

Pielgrzymka do świętej Mekki jest

*) Ta karawana pielgrzymów zowie się w tureckiej mowie „Hadsz”.

jednym z głównych obowiązków każdego mahometanina i starzy Kalifi nie opuszczają jej żadnego roku. Obecnie jednak sułtan w obec niebezpieczeństwa o zdrowie, jakie z podróży tą jest połączone, od dość dawnego czasu posyła tylko kosztowne podarunki i na uroczyste dnia odprawia się w starym seraju „Risziab”, w obecności wszystkich dygnitarzy państwa. Następnie udaje się sułtan do meczetu na odmówienie w uroczysty sposób swej południowej modlitwy. Później zaś idzie do kiosku, znajdującego się nad środkową bramą pałacu i przygląda się z okien jego, jak karawana odpływa.

Już od wczesnego rana wrzało życie na wszystkich ulicach Stambułu. Ubodzy i bogaci, pielgrzymi, kobiety i starcy, młodzież i dzieci, dziewczęta i wiekiem zgarbione matrony, wszyscy się gromadzili, by przyłączyć się do ogromnej wyprawy lub chociaż przyjrzeć się uroczystemu i wspaniałemu jej odjazdowi.

Okna i dachy domów, położonych na ulicach przez które okiem nieprzejrzane masy przechodzić musiały, były wypełnione widzami; tu i owdzie powiewały zielone flagi, a Kawassi i Kulaki roztawieni byli na całej drodze, dla przeszkodzenia nadużyciom, przytrzymywania pijanych i w ogóle czuwania nad spokojnością i porządkiem.

Kawiarnie i tawerny były przepełnione, w Khanach siedzieli aż na da-

chach prawowierni, którzy przybyli ten dzień z daleka a ulice po prostu były nabite ubogimi derwiszami, dartymi pielgrzymami i cudzoziemcami. Już od dni kilku nadciągali ze wszystkich stron biorący udział w dalekiej podróży a i w samym Konstantynopolu znaleźli się liczni współczestnicy.

Największą jednak część ludności jaka już od wczesnego rana zaległa ulice, by znaleźć sobie jakie dobre miejsce przed którym z domów lub na rynku, stanowili ciekawie widze, którzy przyjrzeć się chcieli tak pielgrzymom jak i wspaniale wyglądającej całej karawanie.

Żołnierze i policyanci zaledwie byli w stanie utrzymać wolne przejście środkiem ulic i odsunąć w tył ciekawych, w zbitych tłumach kręcili się jak w młynku na wszystkie strony.

Pomiędzy widzami, którzy stali na wielkim „Kasand Schillar” (rynek kotlarzy) niedaleko domów, znajdowała się także zgarbiona kobieta, która miała głowę obwinętą starą, brudną zasłoną, na sobie zaś miała czerwoną, szeroką suknię. Obok niej stał grek Lazzaro, zaufany sługa księżnej, którego nie sama ciekawość, lecz widocznie i inny jeszcze zamiar tu sprowadził.

Lazzaro był to mężczyzna około lat dwudziestu z ostro wydatnymi przedsiębiorczymi rysami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

umiały, który woli mieć z komornikiem do czynienia niż z kupcem-polakiem, który mu w dobry i przyjacielski sposób przypomina jego zobowiązania.

Jeżeli więc znajdziecie bracia kochani, między Waszymi znajomymi kogoś, któryby nie uznawał potrzeby rachunków rocznych, to wyłóżcie mu rzecz tę dobitnie, aby sam zachował się przed stratą, idąc do kupca wyzyskiwacza i nie ośchł złością od kupca, obsługującego go dobrze i rzetelnie. Bo czyż nie hańba to dla kaszubów, że na naszej polsko-kaszubskiej ziemi istnieć może tyle interesów żydowskich i niemieckich wobec tego, że mamy własne rzetelne interesy polskie? Czyż nie znane Wam hasło: „Wspólna moc tylko zdoła nas ocalić!”

Vester.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Dochody z podatku od biletów kolejowych wynosiły w roku 1907 blisko 13 milionów marek, 5 milionów marek więcej, aniżeli roku poprzedniego.

— (Sejm pruski — posiedzenie poniedziałkowe). Obradowano nad bardzo ważną sprawą, bo nad zmianą prawa wyborczego do sejmiku. Dotychczasowe prawo jest trzyklasowe. Jest obecnie tak, że im kto wyższe podatki płaci, tem większe prawa posiada przy wyborach, i zdarza się bardzo często, że taki bogacz posiada nieraz tyle głosów, co stu robotników. Takie prawo wyborcze jest bardzo niesprawiedliwe, jest kapitalistyczne, i ztąd nie dziw, że w sejmie siedzą prawie sami bogacze, którzy nie znając dostatecznie potrzeb ludu, robią tam takie prawa, które są dla tego ludu niesprawiedliwe.

Partye ludowe, pomiędzy innemi także i Koło Polskie, oddawna starają się o zmianę na lepsze, dotąd jednak bezskutecznie, bo rząd i konserwatyści, którzy w sejmie mają prawie większość, nie chcą o rzetelnej zmianie prawa wyborczego do sejmiku pomyśleć. W zeszły poniedziałek stały o porządku dziennym dwie interpelacje w sprawie zmiany prawa wyborczego do sejmiku, postawione przez polaków i postępców. Jedni i drudzy dopominają się równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania do sejmiku pruskiego.

Policya obsadziła bardzo gęsto wszelkie wejścia do sejmiku i do domów w sąsiedztwie, bo socjalistyczni robotnicy zamierzali podobno urządzić na ulicy hałaśliwe zgromadzenie. Bez hałasów nie obyło się pomimo to, i policya przyaresztowała 11 osób.

Pierwszym mówcą, który zabrał głos, był minister spraw wewnętrznych, hr. Molke, który w imieniu rządu oświadczył, że rząd nie może na razie prawa ulepszyć, bo wprawdzie musi zbadać, jak to ulepszenie może wyglądać. Postanowił jednak życliwie wszelkich mówców wysłuchać, ażeby w miarę możliwości zastosować się później do tych żądań.

Po ministrze przemawiał postępcy Träeger, który oświadczył, że obecne prawo wyborcze nie jest warte, bo ono jest korzystne tylko dla nielicznej garstki kapitalistów. Jeżeli zaś konserwatyści bronią obecne prawo wyborcze, to jedynie dla tego, że przez ulepszenie tegoż prawa straciliby sporo posłów.

Polak p. Switała poparł p. Träegera, równocześnie zaś nadmieniał, że polacy postanowili wnieść interpelację w sprawie wyborów do sejmiku głównie dla tego, że im wciąż zarzucano, że oni nie biorą udziału w żadnej sprawie, która obchodzi kraj cały. Dowodził dalej, że obecne prawo wyborcze popiera jeno kapitalistów, którzy potem takie prawa robią, które krzywdzą średni i mały handel, i wywołują nędzę wśród robotników. Pod ulepszeniem prawem byłoby i polakom lepiej, bo w sejmie byłoby wtedy mniej posłów rządowych, którzyby na takie antypolskie prawa, pod jakimi obecnie jesteśmy, nie pozwalali. Konserwatyści — mówił poseł Switała — mają obawę, że znaczenie króla straciłoby, gdyby w sejmie było mniej rządowców, jak dotąd. Posłowie ludowi dbaliby bowiem więcej o lud, aniżeli o blask korony królewskiej. Tymczasem jest tak, że im więcej ludowi się wiedzie, im więcej

ma on swobód i praw, na tem mocniejszych fundamentach zbudowane jest królestwo tego narodu. Liczą przysługę wyświadcza koronie ten, kto w obecnych czasach pragnie ją wzmocnić kosztem narodu, bo we Francji doszło oto do tego, że wskutek zbyt wielkich praw dawniejszych królów francuskich naród zbuntował się i od czasu wielkiej rewolucji francuskiej przed 120 laty już monarchia we Francji stała na kruchych nogach.

Po posle Switała przemawiali konserwatyści Richthofen i Zedlitz, liberali Friedberg, centrowie Herold i socjalista Ströbel. Z wyjątkiem konserwatystów wszystkie partye oświadczyły się za tajnem głosowaniem przy wyborach do sejmiku, tak że pod tym względem jest większość. Ale niema większości za tem, ażeby każdy miał równy głos, jak przy wyborach do parlamentu. Liberalowie bowiem, chociaż oświadczyli się za tajnem głosowaniem, to są za tem, ażeby ludzie uczeni, meźni i mający wysokie urzędy mieli przy wyborach większe prawa od robotników. Chociaż więc w najbliższej przyszłości doczekamy się może lepszego prawa do sejmiku, to nie doczekamy się tego, ażeby tak pan jak robotnik mieli w niem równe prawa.

— Z powodu paragrafu językowego toczyły się w sobotę dalsze rozprawy. Pomiedzy innymi przemawiał prezes Koła Polskiego, książę Radziwiłł, który rozprawił się z ministrem Hollwegiem. Powiedział mu, że jeżeli się polacy łączą w polskie Towarzystwa, to to przecież nie jest żadną zbrodnią i nie sprzeciwia się bynajmniej polityce państwa pruskiego. Jeżeli robotnik polski łączy się w polskie towarzystwa zawodowe, to przecież nie dla tego, ażeby w nich zaraz tam Polskę budować, jeno dla tego, ażeby przez słowo polskie tem lepiej się oświecać. Toć przecież i Niemcy w innych krajach łączą się w swoje niemieckie towarzystwa w celu obrony swej narodowości, a nikt im tego za złe nie poczyta. Jeżeli zatem państwo pruskie upatruje w polskich Towarzystwach jakieś tam niebezpieczne związki, to krzywdzi nas jeno w naszych prawach przyrodzonych, i robi z polaków obywateli gorszej klasy.

Niemcy okazują współczucie obcym narodom, na przykład Włochom. Dla czego to tego współczucia nie okazują polakom, którzy im są przecież bliżsi jeszcze? Dla czego to nawet robotnikowi polskiemu zabrania się osiedlenia na własnym gruncie? Niech państwo pruskie pamięta — mówił ks. Radziwiłł — że przez trupa narodu nie prowadzi droga do zdrowia moralnego, prowadzi ona do barbarzyństwa.

Minister Hollweg odpowiedział ks. Radziwiłłowi, że pozwala na to, ażeby polacy łączyli się w polskich Towarzystwach, ale nie chce jeno, ażeby te Towarzystwa stały nienawisne do Niemczyzny. (Polacy protestują przeciw temu). Towarzystwa robotnicze polskie na obczyźnie uważa dla tego za polityczne, że „Wiarus Polski” jest organem tych towarzystw. (Poseł Brejski, wydawca „Wiarusa” zawołał: to nieprawda, że „Wiarus Polski” jest organem „Zjednoczenia”).

Minister Hollweg grubo się myli, zarzucając polakom sianie nienawisności do Niemczyzny. Toć w Austrii żyją polacy także pod niemieckim panowaniem, a są najlepszymi obywatelami, bo im tam dają, co im się należy. W obronie polaków stanęli w dalszym ciągu socjalista Ledebour i centrowie Schirmer. Po nich przemawiał polak ks. prałat Stychel, który mocniej od ks. Radziwiłła uderzył w sekretarza stanu Hollwega i powiedział mu, że Niemcy nie mogą przecież od polaków wymagać, ażeby ci pokochali zaraz Niemców za to, że oni biją ich prawami antypolskimi. Przecież najpotulniejsze zwierzę rozdrażnia się, gdy się je poniewiera, jakże więc można od nas żądać czegoś lepszego, skoro nas się obśypuje bezustannie nieludzkimi prawami. Te prawa należy skasować, bo one dla polaków są krzywdą, a poniżeniem w oczach świata dla samych Niemców.

— Izba rólnicza dla Pomorza przyjęła również rezolucję przeciw podatkowi od spadków, oświadczaając, że taki podatek byłby nieszczęściem dla rólności przy przekazywaniu majątku dzie-

ciom lub rodzinie. Pokazuje się więc, że ks. Bülow ze swym apelem do konserwatystów, że muszą się zgodzić na podatek spadkowy, trafił jak kula w plot. Co on wobec tego pocznie, nie-wiedzieć.

— Austria. Powiedzy Austria a Turcyą wybuchła znowu kłótnia, i Austria wygraża się Turcyi na dobre. Turcy od czasu, gdy im austriacy zabrali Bośnię i Hercegowinę, nabrali do nich wprost szatańskiej nienawisności, i pomimo zgody, jaką rząd turecki zawarł z Austrią, czują do nich wstręt. W Trypolisie w Afryce oplwali austriackiego konsula i zdarli herb austriacki. Innego znowu konsula pobili szkuciarze tureccy, gdy zamierzał wysieść ze statku austriackiego. Nawet na ziemię go rzucili. Władze tureckie napastników nawet nie ukarały za to.

Rząd austriacki wysłał do rządu tureckiego skargę na to postępowanie i oświadczył, że to jest ciężką obrazą narodu austriackiego, za którą powinno nastąpić odpowiednie przeproszenie. To przeproszenie niewątpliwie nastąpi, ale co turecy austriaków nie cierpią, to nie cierpią.

— Włochy. Południowe Włochy są prawdziwie nieszczęśliwym krajem. Donoszą oto świeżo, że wulkan Etna rozpoczął zionąć ogniem tak okropnym, jakiego ludzie oddawna nie pamiętają. Ludność okoliczna, zwłaszcza mieszkańcy miasta Catanii są przerażeni. Równocześnie bowiem drzy ziemia i słyszą głuchy, złowrogi podziemny loskot. Przerażenie jest tem większe, ponieważ rzeczoznawca z miasta Bostonu w Ameryce zapowiedział niedawno wielki wybuch Etny.

Ciężko Pan Bóg doświadcza nieszczęśliwy kraj włoski.

— Czarnogóra. Czarnogórzanie wolała za wojną, podobnie jak serbowie. W piątek wygłosił czarnogórski minister mowę, że Austria nie ma żadnej prawnej podstawy do zabierania Bośni i Hercegowiny. Obydwie te prowincje powinny należeć do Serbii i Czarnogóry, bo one należą do związku serbsko-słowiańskiego. Jak Niemcy i Włochy połączyły ze sobą rozmaite prowincje, ażeby utworzyć jeden nierozdzielny wielki naród, tak samo i narody serbskie mają prawo połączyć się w jeden wielki naród serbski, a że w Bośni i Hercegowinie mieszkają serbowie, przeto obydwie te prowincje powinny należeć do Serbii i Czarnogóry. Naród czarnogórski — tak mówił czarnogórski minister — nie przestanie się domagać połączenia tych dwóch prowincji ze Serbią i Czarnogórą, a co najmniej nie przestanie żądać, ażeby takowe uzyskały samodzielność polityczną. Jeżeli zaś narody europejskie nie pomogą serbom, wówczas serbowie pomogą sami sobie.

Tak mówił oto minister czarnogórski. A sejm czarnogórski bił mu nietylko oklaski, ale powziął równocześnie rezolucję, że naród czarnogórski wraz z bratnim narodem serbskim będą z tem większą energią broniły swych praw, bo inaczej zwycięż nie mogą.

Widzimy, że serbowie pobrzękują coraz groźniej szablami. Niewiedzieć zatem, czy my może już na wiosnę nie będziemy mieli wojny.

Swoją drogą pracują wielkie mocarstwa nad tem, ażeby wojnę unie-możliwić. Angielski minister spraw zagranicznych Grey wygłosił w piątek mowę, w której powiedział, że z powodu zgody, jaka nastąpiła pomiędzy Austrią a Turcyą, niema najmniejszej obawy, ażeby mająca nastąpić konferencya europejska miała spowodować wojnę. Żadne państwo europejskie wojny nie chce, ani Anglia, ani Rosya, ani Francya, ani Niemcy, ani Włochy. Wobec takiego stanu rzeczy uspokoją się niewątpliwie i serbowie.

Tak mówił angielski minister i potwierdził tem samem starą jak świat prawdę, że za narodami małymi nikt się nie ujmie. Austria wygrała, bo potężna i ma wielkie wojska, a serbowie, choć pokrzywdzeni, muszą milczeć, bo słabi, i chyba u Boga znajdą sprawiedliwość.

— Bułgarya się zbiori również. Dwie bułgarskie dywizye zostały zmobilizowane, to znaczy podwojone przez powołanie pod broń rezerwy i landszturmu. W niedzielę w południe zostało trzy-nastu ruczników rezerwy powołanych na ćwiczenia na przeciąg trzech tygodni. Turcyą zbiori również. Pod

Adryanopolem nad bułgarską granicą nagromadziło wielkie zastępy wojska.

Car Ferdynand zamierza się latem koronować uroczystie na cara Bułgaryi, przy której to okazji zamierza porzucić wiarę katolicką, a przyjąć wiarę prawosławną.

Wiadomości kościelne.

— Rzym. Katolicka rzymska gazeta „Osservatore Romano” donosi, że Ojciec św. zamianował ks. arcybiskupa Józefa Webera członkiem św. kongregacji Indeksu. Jest to rodak nasz, który pełnił przez długi czas gorliwie urząd rektora seminarium duchownego w Lwowie, obecnie zaś należy do zgromadzenia OO. Zwartwychwstańców w Rzymie.

Korespondencje.

Wspomnienie pośmiertne! Po długich i bolesnych cierpieniach umarła dnia 21 stycznia r. b. s. p. siostra miłosierdzia, Eugenia Fukas, przełożona zakładu chorych w Wejherowie w 73 roku życia.

Nie piszę życiorysu, ale kilka słów wspomnienia, które się budzą w duszy po stracie prawej córki Kościoła wielkiej cnótami i zbożnym przykładem. „Kto znajdzie niewiastę mężną winien ją chwalić!” (Przyp. XXXI, 12).

Kto ideę życia tak pojął, jak s. p. niebożeczka, ten zasługuje na pamięć pośmiertną. — A była to niewiasta mężna — a taką sam Bóg nakazuje chwalić.

Z 73 lat swej ziemskiej pielgrzymki przepędziła s. p. niebożeczka przeszło 50 lat w murach klasztornej celi — a to życie na tej drodze ciernistej nie było połowiczne, drzemające — lecz pełne czynu — pełne zapалу gorącej duszy, kochającej Boga i ludzi — pełne energii szlachetnej woli! Widziała bowiem s. p. zmarła, że życie chrześcijanina — to walka ciągła z namiętnościami, z starym człowiekiem — walka o uszlachetnienie duszy, o udoskonalenie woli — to praca ustawiczna na polu obowiązków w zakresie posłannictwa swego — to życie ciągłej ofiary, bezgranicznego poświęcenia, dźwiganie krzyża na każdy dzień za Chrystusem. Tak rzeczywiście pojęła s. p. niebożeczka ideę życia chrześcijańskiego! Jej życia zatem nie można porównać z żywotem ludzi światowych, o którym pismo powiada, że poszło bez śladu: „Jak posel przebiegający — jak okręt prujący fale wód morskich.”

O nie, ta mężna niewiasta zapełniła kartę życia swojego — zapisała się głoskami niezatartymi w sercu i pamięci otaczających — wyrzyła wszędzie ślady stóp swoich — a to czem? — Oto szła ślad w ślad za Chrystusem, dobrze czyniąc!

Kto ją znał, wie dobrze jaką pieczę serdeczną i staranną otaczała wszystkich sobie powierzonych — jak pracowała umiejętnie, wytrwale, spokojnie a skutecznie około domu, domowników — jak wiernie stała na straży, by prawy Boże szanowane i zachowane było. To też, jak z jednej strony zdobyła sobie serca wszystkich, tak z drugiej strony otaczał ją majestat szacunku i czci powszechnej. — Skoro bowiem wieść o jej niemocy się rozeszła, wszystkie głosy pytały się o jej zdrowie, wszystkie serca drżały o jej życie. Wieleż to modłów gorących wzniosło się przed tron Miłosierdzia o jej ratunek!

Kto widział tę miłośną siostrę, sług i domowników, którą otoczona była w czasie choroby — jak się wszystko rwało na jej posługi — patrzano w oczy, by dogodzić — ulżyć, ten z zachwytem powiedzieć musi, że tylko miłość wżajemna do takich czynów i ofiar poświęcenia jest zdolna! Bo niejeden tylko dzień lub dwa — ale całe długie — miesiące pielegnowano w dzień, koczowano w noc — a to wszystko spełniano z wylaniem i wytrwałością godną zastanowienia.

Jak strata dobrej i czulej matki jest dla dzieci niepowetowaną, tak i my, domownicy wszyscy, odczuwamy ten ubytek, tej sercu naszemu drogiej istoty!

Niech mi zatem wolno będzie przed zakończeniem wspólnie z wami, kochani domownicy, złożyć jeszcze na tej trumnie kwiat pamięci — kwiat niezwiędły, Błogosławieństwa Bożego: „Błogosławie-

ni umarli, którzy w Panu umierają“ i tę gorącą a łzawą modlitwę przesłać z wami w niebo.

Wieczny odpoczynek racz Panie dać duszy ś. p. siostry Eugenii, a światłość wiekiasta niech jej świeci na wieki. Amen.

Wejherowo, dnia 22 stycznia 1909.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 27 stycznia 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 26 b. m. pod Toruniem + 1,78, pod Fordonem + 1,62, pod Chełmem + 1,90 pod Grudziądem + 1,72, pod Kurzebrak + 1,82, pod Malborkiem + 1,02 pod Tczewem + 1,78, pod Schiewenhors + 2,36.

— Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro „Straży“ przy Alejach (ulica Wilhelma nr. 18 w podwórzu na prawo) jest otwarte codziennie rano od 10 do 1, po południu od 4 do 6, w niedzielę i święta od 12 do 1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań (Posen). Telefon 1406, tylko w godzinach od 10 do 1 i od 4 do 6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, landratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków i t. p. — dla użytku posłów naszych.

— Targi na drzewa odbędą się: W Tucholi 2 lutego o godz. 10 przed poł. w hotelu Eilers'a. W Gardeji 5 lutego o godz. 10 przed poł. w hotelu „Deutsches Haus“. W Schönbrod (?) 3 lutego o godz. 10 przed poł. w lokalu „Waldschlösschen“. W Grudziądzu 1 lutego o godz. 10 przed poł. w restauracji „Waldhäuschen“. W Bytniu 4 lutego w miejscowym gościńcu o godz. pół 10 przed poł. W Biedwie 3 lutego o godz. 9 przed poł. w oberzy dominialnej. W Pobiedziskach 29 stycznia o godz. 10 przed poł. w oberzy Meister'a. W Mosinie 2 lutego o godz. 10 przed poł. w oberzy Silbersteina.

— W drodze z Müggewinkel do Hochstries zaginęła 13 letnia uczennica szkolna Helena Wesołowska, którą miał na wychowaniu pewien robotnik z Müggewinkel. Już od 9 stycznia poczawszy nikt jej dotąd jeszcze nie widział.

— Zwracamy uwagę że do Ameryki od 1-go stycznia 1909 tylko listy kosztują 10 fen. za każde 20 gramów wagi i to zresztą tylko wtenczas, jeżeli się nie wyznaczy pocze drogi n. Francją lub Holandją lecz pozostawi się jej sposób przesłania do woli. Za pocztówki karty z widokami, druki, próby towarów itd. jak przedtem, tak i nadal płacić trzeba podwójną takse. Nowość tę zrozumiano po części źle, o tem świadczy to, że w pierwszych dniach stycznia nadeszło na pocztę w Bremenie przeszło 4000 kart niedostatecznie frankowanych.

— Źle poszło robotnikowi Bernardowi Ziemannowi ze S.dlic. Trudni się on stręceniem robotników do pracy i pośredniczy pomiędzy nimi a pracodawcą. Pracodawca dorecza mu też zwykle dla ludzi zarobki. W zeszłym tygodniu zgodził ludzi do pewnego składu żelaza, odebrał dla nich zarobki, ale zamiast takowe ludziom doreczyć, dał im tylko część, dowodząc, że resztę otrzymają w sobotę, jako w dniu wypłaty. Robotnicy dowiedziawszy się jednak, jak się rzeczy mają, przetrzepali oszustowi wpięć parządnie skórę, a następnie oddali w ręce policyanta, który zamknął go pod klucz.

— Sopot. Plan budowy nowego domu kąpielowego przedłożony zostanie władzom miejskim w Sopocie za mniej więcej dwa tygodnie. Budowa rozpocznie się niewątpliwie niebawem.

— Ażeby zapobiegać bezrobociu, które wszędy przybrało w tym roku niebywałe wprost rozmiary, postanowił magistrat tutejszy zatrudnić część robotników przy spuszczeniu i kanalizacji ulic Heideberga i Karlstrasse, oraz przy przygotowywaniu materiału, potrzebnego pod budowę szosy.

— Puck. W przystani puckiej wydarzyło się w niedzielę po obiedzie straszliwe nieszczęście. Trzy siostry Kainersówne z Pucka odwiedziły w Oslanie zaprzyjaźnioną sobie rodzinę. W drodze z

prawie się sankami po lodzie wybrzeża morskiego, przyczem towarzyszyła im 20 letnia przyjaciółka z Oslana. Tuż pod Puckiem lod się załamał, i dziewczęta powpadały do wody. Trzy utonęły, a czwartą, jedną z trzech sióstr, ocalił pewien robotnik.

Zwłoki potopionych wydobyto już z wody.

— W Strzelinie napadło kilku wyrostków na 75 letniego krawca tamtejszego, powracającego z karczmy, i obrało go z pieniędzy, których miał 20 marek przy sobie. Wpierw jednak zarzucili mu na głowę miech, ażeby nie mógł krzyżeć. Zawalidrogów czeka sroga kilekoletnia kara. Czy to było potrzebne?

— Kartuzi. Pożalowania godny wypadek wydarzył się w Somoninie w parowej pile Pilza. Kilku robotników zajętych tam było żładowaniem pni drzewa. Jeden z nich, Leon Zielewski, ze stawkowskich pustek, został nieszczęśliwym trafem zrzuconym z lorki, a pień, o który się potknął, spadł na niego, i tak go okropnie poranił na głowie i piersiach, że prawdopodobnie nie wyzdrowieje.

— Sierakowice. W piątek 29 bm. o 2 godz. z południa odbędzie się tu w domu p. Warczyńskiego walne zebranie spółki ku zakupnu i sprzedaży tucznej trzody, na którym nastąpi pmiędzy innymi sprawozdanie z czynności za ubiegły rok, i podział zysku. Niechaj członkowie stawia się na to zebranie jak najliczniej.

— Pelplin. Przed kilku dniami ogłosił pismak pelpliński w „Dirschauer Ztg.“ że na drodze wiodącej do Klonówki napadli jacyś rabusie (o zgrozo!) pewnego woźnicę, poturbowali go i okradli. Wiadomość tę powtórzyły niektóre gazety wychodzące w innych miastach. Donoszą teraz z Klonówki do „Pielgrz.“, że wiadomość podana w „Dirschauerce“ jest nieprawdziwą i zupełnie zmyśloną.

— Nowacerkiew. W niedzielę 31-go stycznia odegrają amatorzy Tow. lud. w Nowejcerkwi o 7 po południu u pana Rybickiego „Werbel domowy“ i deklamację „Na jednej głowie“. Po teatrze taniec. Bilety można nabyć poprzednio u p. Rybickiego od 6 przy kasie.

— Gniew. W tutejszej rzeźalni zapaliły się w czwartek sadze w kominie, i kto wie, co by się było stało, gdyby na czas nie była na miejsce zajęchała z dworca znajdująca się przypadkowo w ruchu lokomotywa. Zajął się już bowiem dach, i płomień byłby się niewątpliwie przerzucił na sąsiadującą z rzeźalnią gazownią. Lokomotywa była jednak zaopatrzona w przybory do gaszenia i zanim zajęchała straż pożarna, już pożar był stłumiony.

— Starogard. Rada miejska uchwaliła sprowadzanie z Geestmünde ryb morskich. Pierwsze już nadeszły.

— Susz. Mieszkańcy pustek, należących do miasta, wytoczyli miastu skargę z powodu psiego rodu. Jak wszędy, tak i tu chodzi o nieszczęsne podatki, bo obecna mądrość wszystkich władz zasada się w obecnych czasach przede wszystkim na tem, ażeby wymyślać coraz nowe podatki. Oto powiat uchwałił niedawno ściągać po 3 marki podatku od każdego psa, czy od polowania, czy stróżowania. Gospodarzom i zagrodnikom nie widziało się to tem więcej, że za psy od zbytków miało się jeno tyle podatków opłacać, co od psów, potrzebnych w gospodarstwie. O tem niezadowoleniu dowiedział się magistrat i pomógł im, jak owa czapla, którą ryby prosiły, ażeby ich od innego stawu przeniosła, a ona ni by pod pozorem przysługi brała jedną po drugiej w dziób, i wszystkie pozjadała. Magistrat podwyższył bowiem podatek od psów pańskich na 9 marek, ale od psów podwórzowych, które były dotąd od podatków wolne, postanowił pobierać także 9 mar. podatku. Tak miasto pomogło obszarnikom.

Naturalnie, że gruntowników wzięła złość i poszli na ojców miasta ze skargą do adwokata, ażeby wyprocesować zwolnienie od tego podatku. Pytanie jeno, czy aby nie skończy się tak, że obok podatku zapłacą jeszcze kosztu procesu; będą wówczas podwójnie bici.

— Pruszoń (w pow. świeckim). W sobotę odbyło się zebranie akcyonaryuszy cukrowni „Ceres“ z Tczewa, którą to przed niedawnym czasem zniszczył pożar. Akcyonaryusze uchwalili zakupić teraz cukrownię w Pruszoń, która

dotychczas pracowała w bardzo niekorzystnych warunkach.

— Sztum. Gospodarz Lisicki z Podzamcza sztumskiego, który w lesie przy zbieraniu drzewa został rażony paralizm, zmarł bez pozostawienia potomstwa. Posiadał dwóch dorosłych synów, ale obydwa zmarli trzy lata temu wskutek zacczadzenia się. Zmarły był bogatym człowiekiem, ale pieniędzmi nie umiał szafować. Po jego śmierci znaleziono naprzykład 2000 marek w stumarkówkach papierowych w jakiejś książce. Stracił też zmarły 17 tysięcy marek w zbankrutowanym banku malborskim i sporo gotówki na dwóch kupcach, którzy podali się do konkursu.

Wice Straż w Brodnicy który w przesłał niedzielę z powodu od nas niezależnego wypadu, odbędzie się napewno w niedzielę 31 b. m. o 2 godz. po poł. na sali p. Jacobsohna w Brodnicy celem założenia miejscowego towarzystwa „Straży“.

O liczny i punktualny udział rodaków miejscowych i z okolicy, a mianowicie szanowne niewiasty uprzejmie proszą Bolesław Bardzki, starosta.

— Grudziądz. Proces przeciwko mordercy Prangemu, który to pod Kwidyńnem zamordował swego czasu dwóch ludzi, ażeby ich obrabować, rozpocznie się przed tutejszymi sądami przysięgłych 12 lutego.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— Przypada rzeźników. Dwóch rzeźników z Koronowa wracało wieczorem po szczęśliwym zakupie cieląt i świń w dobrym humorze do domu. Podczas podróży cielęta i świnię znalazły drogę wyjścia z klatki i poszły w las. Świnię, zadowolone z odzyskanej wolności, witały ją przeciąglem kwiczeniem, lecz tem się zdradziły i zostały wnet odszukane. „Głupie“ cielęta zaś, że to głosu nijakiego niema, umknęły i dopiero na drugi dzień możne poszukiwania za niem odniosły skutek.

— Kara za wybory. W Łabiszynie zawarli żydzi kompromis z Polakami, na mocy którego żyd Goldstein oddał głos kandydatowi polskiemu. Tym sposobem przeszedł w 1 klasie Polak. Tego było za wiele naszym hakatystom. Zaprotestowali natychmiast przeciwko ważności wyborów a wydział obwodowy unieważnił je dla błędu formalnego. Lecz teraz — jak donosi „Dziennik Bydg.“ — jeszcze kara przyjdzie na miasto Łabiszyn! Miało ono dostać sześć do Buszkowa. Zaraz po wyborach zapowiedział komisarz obwodowy, że kiedy tak to może miasto na szosę długo czekać. I okazało się, że w Prusach komisarz jest dobrym prorokiem, bo rzeczywiście przyszła wiadomość, że szosa zamiast do Łabiszyna pójdzie do Żużna. A ów żyd, który tak głosował czy ma ujść bezkarnie? Niech i on wie, co to jest wolność w Prusach! Był on dotychczas spedytorem kolejowym, teraz podobno ma ten urząd odbiora aby go oddać hakatyście.

Jakże w takich warunkach ma pomiędzy polakami niemcami zapanować zgoda. Hakatyści jej poprostu nie chcą.

— Na dzwony przysłali w dalszym ciągu Aug. Kościński z Chylonia 1 m. — Zapomniano dodać przy składkach z Chylonia nazwisko p. Vossa, karczmarza, co niniejszem prostujemy. Nadesłali dalej Bern. Kowalski 150 i Franc. Szymański 50 fen. obydwa z Kupferdreh. Z Dzierżazna pod Kartuzami złożyli Walenty Szymikowski dwie marki Augustyn. Szymikowski. Franciszek Szymikowski Michał Staroszycki, Albertyna Szafranska, Antoni Formela, Jan Sela, Franciszek Kantowski, Wojciech Walaszkowski, Jan Markowski, Józef Markowski, Michał Klein, Józef Treder, Franciszek Serkowski, Józef Serkowski, Józef Siebert, Aug. Siebert, Aug. Staroszycki po jednej marce. Edward Butz, Adolf Wirsba, Józef Kaspritzki, Antoni Golombek, Walenty Deik, Alojzy Ciesielski po 50 fen. Franciszek Kuschowski 10 fen., razem 22 marki 10 l. razem 25.10 m. Ogółem zebraliśmy dotąd 609.50 m. W jednym z poprzednich numerów była suma ogólna mylnie podana. Powyżej ją sprostowaliśmy.

Ostatnie wiadomości.

— Na morzu pomiędzy Nowym Jorkiem a Bostonem najechały na siebie w nocy na sobotę dwa parowce „Republic“ i „Florida“. Pierwszy parowiec, mający na pokładzie 761 osób, został tak uszkodzony, że musiał powoli zatonać. Kapitan rozpuścił na chybił trafił depeszę bez drutu w nadziei, że znajdzie się statek, który dowiezie o nieszczęściu. I rzeczywiście tak też było. Trzy parowce pospieszyły z ratunkiem i zdołały ocalić wszystkich podróżnych

z wyjątkiem 6 osób, które zmarły przy zderzeniu. Wice-sobota uszkodzony parowiec posadno.

— Okropne nieszczęście zaś. Afryce. W południowych prowincjach spadł rześisty deszcz i pada bez przerwy. Potworzyły się wszędy prawdziwe rzeki i jeziora. Powiedzy innemi przewała woda tamę i wdarła się do kopalni złota, topiąc 152 ludzi, w tem 150 murzynów i 2 europejczyków. Ponieważ deszcz wciąż jeszcze pada, zanosi się na dalsze nieszczęścia, i zalewy dalszych kopalni. Kolejne musiały wstrzymać wszelką komunikację.

— W Londynie na przedmieściach Tottenham napadło dwóch rosyjskich rewolucjonistów na dwóch urzędników z pewnej fabryki kauczuku, jadących z wypłatą dla robotników, postrzelili ich i odebrali im gotówkę, wyniosłą około 2000 marek. Następnie postrzelili do osób, które rzuciły się w ich niemi w pogoń i zastrzelili 3, a raniło 15 osób. Gdy w końcu widzieli, że policja jest im na piętach, wypalili z rewolweru do siebie. Jeden z nich miejscu się zabił, drugi zmarł na śmierć. Jeden ze zbrodniarzy zeznał się Paweł Helfeld i pochodził z Rygi, drugi nazywał się Jacob, i znanym był w Londynie jako zaciekle rosyjski rewolucjonista.

Wiece i zebrania odbędą się

W Kielnie Towarzystwo ludowe 31 b. m. o 1 godz. u p. Bobryckiego. Przewodniczący redaktor p. Kowalski z Gdańska.
W Tczewie Towarzystwo ludowe 31 b. m. o 4 w lokalu przy Urzędzie. Przewodniczący w Chełmie Tow. przemysłowe 31 b. m. o 8 wiecz. w lokalu posiedzeń.

Pocztą Redakcyi

Par. sulejńska. Wierzmy w to, że chęci, ale nie wypada nam polecić wadzić. Bardzo zresztą dziękujemy za przypisek, bez pożytku dla nas to zostanie.

Ucznia

syna porządnym rodziców, kogo przeczytać po polsku, przyjmie głosować drukarstwa

Wydawnictwo „Gazety Gdańsk.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gatunek	Cena za dwie msk.
Pszenica wys. pstra	21,40—22,00
„ czerwona	20,00—21,00
„ biała	21,40—
Zyto	16,10—16,50
Jęczmień duży	16,50—
„ mały	00,00—01,00
Owies	15,30—16,00
Groch biały d. gotow.	00,00—01,00
Otręby pszenne	00,00—01,00
„ żytnie	10,50—11,00

Berlińskie ceny zbożowe

i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 26 stycznia 1909.

Pszenica na wrzesień	26,30
Zyto na wrzesień	17,00
Owies na wrzesień	00,00
3½ % pruska konsol. pożyczka państwowa	95,40
3½ % pomorskie listy zastawne	94,50
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	94,00
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	92,00
Rosyjskie banknoty	214,50

Targ na bydło w Gdańsku

Gdańsk, dnia 26 stycznia 1909.

Spędzono: 256 sztuk bydła rogatego, 206 cieląt, 207 skopów, 1092 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

I KL. II KL. III KL. IV KL.

Stadniki	33—37	22—26	17—21
Woly	31—35	23—27	00—04
Krowy	30—34	21—25	15—20
Cieleta	20—24	13—17	00—04
Skopy	20—24	13—17	00—04
Świni	45—50	46—47	44—45
	00—04	00—04	00—04
	52—53	mk.	

Redaktor odpowiedzialny
mian w Gdańsku.
Gazety „Gdańskie“

Towarzystwo „Jedność” w Oliwie
urządza
niedzielę, dnia 31 stycznia rb.
na sali „Thierfeld's Hotel”
przedstawienie amatorskie
połączone z koncertem.

Odegrane zostaną:
Nowy Rok
Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewami.
Oryginalnie napisana przez J. S. Jasińskiego.

Trójka hultajska (wyjątek)
Kwarcie kasy o godzinie 6 tej. Początek wieczornicy
godz. 6-tej i pół, początek teatru o godz. 7 i pół.
Ceny miejsc: miejsce rezerw. 1.50. 1 miejsce 1 m., 11 miej-
sce 75 fen., wstęp na salę 50 fenygów.
Po przedstawieniu zabawa z tańcami.
Goście mają wstęp tylko za okazaniem zaproszenia.
Zarząd.

40 morg
lepszej ziemi w kościerskim powiecie w pobliżu
szosy przy szosie z dobrymi budynkami, jest
na **sprzedaż za 22 tys. 500 warek**
ata conajmniej **5000 marek**. Bliższe
ty poda administracja „Gaz. Gdańskiej”
m. 2745.

Ambulatorium dla
chorych na serce i nerwy
Gdańsk, Domínikswall 1.
Prospekta franko. — Prospekta franko.

Bank Puck
Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
w Puchu (Putzig Weatpr.)
udziela pożyczek
pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów
4 0/0 bez wypowiedzenia
4 1/4 0/0 z 1/4 rocznem wypowiedzeniem
4 1/2 0/0 z 1/2 „
Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze
otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.
Zarząd:
Ks. B. Witkowski. Leon Schulz. B. Adolph.

Bank Ludowy w Kartuzach
przyjmuje depozyta po 4 procent,
a udziela pożyczek po 5 1/2 procent.
Kasa jest w domu p. Bączkowskiego.
Dniami kasowymi są **środy i soboty**.
Zarząd
Ks. Losiński. Bączkowski. Labudda.

CERES
Towarzystwo Handlowe i Komisowe
w Gdańsku Hundegasse 25.
Adr. telegr.: Handelsceres, tel. Nr. 682
staracza pod najkorzystniej. warunkami
wszelkie sztuczne nawozy,
oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie,
pszenne, makuclly lniane, konopiane, rzepakowe
i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla
każdego rodzaju, śląskie i szkockie
na najtańszych cenach franko do każdej stacyi.
Kupujemy również wszelkie zboża i na-
władzając najwyższe ceny

Najtańsze i najlepsze źródło zakupu na
cukry, czekolady, biszkopty, herbaty i kakao
Frenzel & Co., Poznań Założ. 1854.
fabryka czekolady i cukrów.
Stary Rynek 53. —•— Stary Rynek 53.
SPECYALNOŚĆ: czekolady śmietankowe, kory czekoladowe i karmelki na kaszel.

Potrzebuję od strumian-
nej 09.
zdatnego człowieka
do bydła
żonatego przy dobrych za-
sługach.
Ignacy Lewiński
Kożyczkowo (Kositzkau)
p. Chmielno.

Pan zdumiejesz!
50000 par trzewików
4 pary trzewików za tylko m. 7.
wskutek zawieszenia wypłat ze
strony kilku znaczących fabryk
otrzymałem zlecenie uprzątnięcia
znaczącej ilości trzewików znacz-
nie niżej ceny wyrobu. — Sprze-
daję zatem każdemu 2 pary
męzkich i 2 pary damskich trze-
wików sznurowanych w skórce,
brunatnych lub czarnych, kalo-
szowanych z mocno podbitą skó-
rzaną podeszwą, nader wykwint-
ny najnowszy fason, objętość
zgodnie z numerem. Wszystkie
4 pary kosztują tylko mar. 7. —
Wysyłka za zaliczką.
Em. MAIERSDORF, eksport,
Podgórze num. 149. (Galicja)
Wymiana dozwolona, pieniądze
także się zwraca.


Sledzie solone
wybornego smaku.
Oryginaln. beczka najlepszych
śledzi z ikłą i mleczem około
1100 do 1200 sztuk 36 mk.,
1/1 beczkę około 44 kg. za
13.50 m.,
1/2 beczki ok. 22 kg. za 7 m.,
puszkę poczt. ok. 4 1/2 kg. za 2 m.,
1/1 beczkę ca. 450—500 szt. naj-
większych M. K. sblonych peł-
nych tłustych śledzi 12 m., 1/2
beczki 6.50 m.,
puszkę 4 litr. dobrych osmaż-
nych śledzi po 2 m.,
5 puszek śledzi osmażan. 9 m.
10 puszek śledzi osmaż. 16.50 m.,
sądeczek poczt. najlep. ruskich
sardynek 2 m.

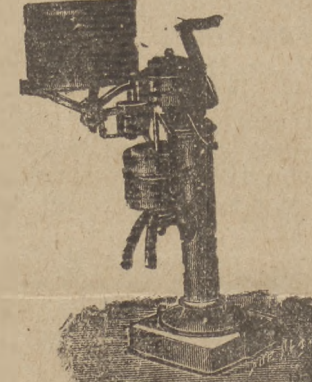
Znakomite tłuste bydlinki
świeżo wędz. 10 funt. skrzyń. za
3 m. Przesyłka za pobr. poczt.
— opak. darmo. —
Otto Stöwer - Grimmen 29
(Ostsee).

Koperty
poleca
Gazeta Gdańska.

Bank Ludowy
Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
Jopeng. 48, 1 p. w Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.
udziela pożyczek
pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta,
płacąc od takowych
4 i 4 1/2 procent
według ugody i spowiedzenia.
Godziny biurowe od 10—1-szej w południe
w poniedziałek i dni targowe to jest środy
i soboty.
Dr. Kubacz. M. Janicki. Fr. Ornass.

Elementarze
poleca
Ekspedycja „Gazety Gdańskiej”.

H. Cegielski Tow. akc.
Filia w Grudziądzu (Graudenz, Pohlmannstr. 19)
najstarsza jedyna największa fabryka polska
poleca
wszelkie w zakres rolnictwa wchodzące
narzędzia rolnicze i maszyny
po cenach umiarkowanych.
Wykonuje starannie
budowę gorzelń, mleczarń itd.,
za co odznaczona wielokrotnie pierwszemi
nagrodami tak z kraju jako i z zagranicy.
F. Gałbecki, Grudziądz
generalny zastępca na Prusy Zach., Pomorze i Krajnę.

A. Chmielecki, Starogard. Telefon No.
Ulica Fryderikowska 46.

Wielki dobrze i bogato zaopatrzonej skład
żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów
krótkich, magazyn kuchennych i domowych
sprzętów.
Fuzje, rewolwery, teszyngi, pistolety i wszelkie amunicje.
Szyny kolejowe, podciąg (trägry) słupy,
blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, ce-
ment najlepszy, papę na dachy w rozmaitych
cenach, smołę prawdziwą angielską bez wody,
cegły i makę szamotową, gips, trzcinę i okna
żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w
okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i oku-
cia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite
dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia
wszelkie dla rzemieślników.
Speyalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.
Wszystkie maszyny rolnicze
np. maszyny siewkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikaczki i plugi jak w naj-
większym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform.

Darmo
dostanie każdy srebrny, kieszo-
kowy zegarek remontoarowy, kto
maszynę do szycia Singera zwaną
Langschii za 55 mar., Schwing-
Schii 75 mar. lub central Bobbin
za 100 marek kupi i gotówką
zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-
letniej gwarancji. U agentów
trzeba za te same maszyny płacić
90, 125 i 145 m. Usługa rzet.
Jezierski,
— DANZIG, Töpfergasse 25. —
Kalendarze
poleca
„Gazeta Gdańska”.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej”
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.
Bez maski.
Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.
Blizko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-
rające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.
Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje
Księgarnia „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.

Bank Ludowy
Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpfli.
w Kościerzynie (Berent) ul. Gdańska,
udziela pożyczek pod dogodnymi warun-
kami i przyjmuje oszczędności (depozyta,
płacąc
4 i 4 1/2 procent
według spowiedzenia.
Godziny biurowe od 10—1 przed południem
i od 3—5 po południu.
ZARZĄD.
Krecki. Czarnowski. Sobota.

Generalna Agentura „Westy”
Banku wzajemnych ubezpieczeń na życie
w Gdańsku przy Paradiesgasse nr. 3211
udziela bezpłatnie wszelkich informacji doty-
czących ubezpieczenia życia na wypadek śmierci,
na dożycie t. j. 50 lub do 60 roku życia i na
ubezpieczenie posagu i kredytu.